

Na lodzie było gorąco

ŁYŻWY FIGUROWE
Dwa rekordy świata, defekty
ubiorów, tzy i ułamek punktu
decydujący o złotym medalu
– tańce na lodzie nie zawiodły.

Łyżwiarstwo figurowe jest pożądanym przez widzów wydarzeniem igrzysk. Można to poznać po cenach biletów, po tłoku pod halą i po tym, że dziennikarze muszą prosić o wejściówki na trybunę prasową i nie wszyscy dostają.

Warto było poprosić i zobaczyć, jak w programie krótkim mistrzowie olimpijscy sprzed ośmiu lat (i wicemistrzowie sprzed czterech) Tessa Virtue i Scott Moir z Kanady poprawili własny rekord świata

(83,67), a także jak debiutująca w igrzyskach para francuska Gabriella Papadakis i Guillaume Cizeron przeżyła małą katastrofę, czyli urwane ramiączko stroju łyżwiarki.

Nic się nie ukryło, defekt był z tych, które odsłaniają za dużo, ale mimo stresu Francuzi zajęli drugie miejsce, co w tych okolicznościach było wyczynem prawdziwie olimpijskim. Dobę później w programie dowolnym (w innych strojach) pojechali rewelacyjnie. Płynęli nad lodem do „Sonaty księżycowej” Ludwiga van Beethovena, poprawili rekord świata, do złota zabrakło im 0,79 punktu.

Choć nowa punktacja w łyżwiarstwie figurowym to

dla większości kibiców czarna magia, intuicja podpowiadała, że przy wyniku zwycięzców (123,35 pkt) to niewiele.

Para kanadyjska ma drugie złoto olimpijskie, a my 14. miejsce pary Natalia Kaliszek – Maksym Spodyriew. Pani trener Sylwia Nowak-Trębaczka jest pełna wiary, że młodzi łyżwiarze awansują w kolejnych imprezach. Tańczyli do muzyki z „Wielkiego Gatsby'ego”, dodali trochę swingu i zebrali duże brawa. Twierdzą, że za cztery lata poprawią olimpijskie osiągnięcia trenerki (12. i 13. miejsce z Sebastianem Kolasińskim) z Vancouver i Soczi. ©©

–Krzysztof Rawa
z Pjongczangu